



**Maciej Zawistowski**

[Uniwersytet Warszawski]

 <https://orcid.org/0000-0001-7662-6454>

## Znaczenie rzeczy w narracjach historii mówionej potomków braci czeskich

### [The meaning of objects in the oral histories of the descendants of the Czech Brethren]

DOI: 10.26774/wrhm.390

Data wpłynięcia tekstu: 5 października 2023 r.

Data wpłynięcia tekstu po poprawkach: 6 października 2025 r.

Data publikacji: 19 grudnia 2025 r.

Praca jest oryginalna i nie była nigdzie wcześniej publikowana.



#### **Abstrakt**

Celem tekstu jest przyjrzenie się zależnościom pomiędzy rzeczami a ludźmi na przykładzie narracji biograficznych potomków braci czeskich na Dolnym Śląsku. Inspirując się teorią rzeczy, przyglądam się przedmiotom jako aktorom nie-ludzki, nośnikom pamięci, obiektom budującym *sacrum* oraz stanowiącym o statusie ludzi. Rzeczy okazują się z jednej strony środkiem wykorzystywanym w budowaniu narracji i zaznaczaniu odrębności tożsamościowej, lecz z drugiej – sprawczym bytem wobec człowieka w poszczególnych zdarzeniach, procesie pamiętania i zapominania.

#### **Abstract**

The aim of this article is to examine the relationships between people and objects through the biographical narratives of the descendants of the Czech Brethren in Lower Silesia. Drawing on thing theory, I explore objects as non-human actors, media of memory, elements in the construction of *sacrum*, and indicators of social status. The analysis reveals that objects, while serving as instruments in shaping narratives and asserting identity distinctiveness, also act as agents that influence human experience – particularly within the dynamics of remembering and forgetting.

#### **Słowa kluczowe**

historia mówiona, teoria rzeczy, aktor nie-ludzki, Dolny Śląsk, nośnik pamięci, *sacrum*, bracia czescy

#### **Keywords**

oral history, thing theory, non-human actor, Lower Silesia, memory carrier, *sacrum*, Czech Brethren



## Wstęp

„Moja wieś była taka, że ja wiedziałam, kiedy się urodziło, bo [u mnie] był jeden telefon na wioskę. Ja chodziłam po domach mówić, że w szpitalu [ktoś] umarł, bo szpital do mnie dzwonił, a ja musiałam chodzić – czy mąż – z tą wiadomością”<sup>1</sup>. Tak Anna Michalska (ur. 1940 r.), była sołtycka wsi Dębniki, wspomina lata 70. XX w., gdy była jedyną w miejscowości posiadaczką telefonu, z czym wiązała się duża odpowiedzialność moralno-emocjonalna i specyficzna rola w społeczności. Jej wiedza o sąsiadach, a także relacje z nimi były kształtowane częściowo w związku z posiadaniem przez nią urządzeniem, które było oznaką jej władzy symbolicznej, jednocześnie jednak determinowało nie zawsze wygodną rolę posłańca. Z czasem, wraz z rozwojem technologii i upowszechnieniem się telefonów stacjonarnych i komórkowych, ta jej rola zupełnie zanikła, jednak pozostała trwały ślad w pamięci starszych mieszkańców Dębnik. Mówi nam to, jak bardzo zróżnicowane i złożone znaczenia, w zależności od okoliczności, mogą wiązać się z przedmiotami obecnymi w doświadczeniu biograficznym.

Niniejszy tekst jest próbą wnikliwego przyjrzenia się znaczeniu rzeczy pojawiających się w relacjach historii mówionej, w tych rzeczy wymiarze narracyjnym i sprawczym, na przykładzie wywiadów przeprowadzonych na Dolnym Śląsku z potomkami braci czeskich i związanymi z nimi osobami. Według mnie optyka humanistyki nieantropocentrycznej może być bardzo przydatna w analizie wywiadów biograficznych, ponieważ umożliwia wydobycie znaczeń, które często umykają naszej uwadze w wypadku analizy stawiającej w centrum tylko człowieka<sup>2</sup>. Świadome zwrócenie uwagi na obecność przedmiotów w relacjach samo w sobie jest jednak niewystarczające: dopiero przyjrzenie się wzajemnym zależnościom pomiędzy rzeczami a ludźmi pozwala rozszerzyć rekonstrukcję doświadczenia biograficznego rozmówcy, jako że relacje z przedmiotami stanowią nieodłączny element życia, a przez to i wspomnień.

Bezpośrednią inspiracją do podjęcia tego tematu jest dla mnie humanistyczny zwrot ku rzeczom<sup>3</sup>. Teoria rzeczy w ujęciu zaproponowanym przez Bjørnara

1 Relacja Anny Michalskiej, Dębniki, 2 v 2022 r., sporządził Maciej Zawistowski, zbiory prywatne.

2 Por. E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna. Teoria, Interpretacje, Praktyka”, nr 57 (3/2008), s. 9–21.

3 Więcej zob. *Things*, red. B. Brown, London–Chicago 2004; *Making Things Public – Atmosphere of Democracy*, red. B. Latour, P. Weibel, Karlsruhe 2005.

Olsena<sup>4</sup> może według mnie mieć w historii mówionej wartościowe zastosowanie pośrednie, gdy potraktujemy ją jako punkt wyjścia do krytycznej analizy treści rozmów: pozwoli spojrzeć z większym wyczuleniem na aktorów nie-ludzkich pojawiających się we wspomnieniach, uwikłanych w sieć zależności z człowiekiem, zarówno na poziomie narracji biograficznej, jak i samego udziału w wydarzeniach przeszłych. W tym kontekście sprawczość rzeczy rozumiem jako ich zdolność do inicjowania zdarzeń, która nie wynika z ich intencjonalnego działania lub przewidzianej dla nich funkcji, ale z relacji z otoczeniem, w tym z człowiekiem<sup>5</sup>.

Rzeczy są dostrzegane w refleksji akademickiej historii mówionej głównie przez tych badaczy, którzy zajmują się interpretacją kultury materialnej. Relacje między rzeczami a badaniami historii mówionej rozważano w kontekście praktyk muzealnych<sup>6</sup>. O wykorzystaniu *oral history* w interakcji ze sztuką piszą też badacze z obszaru sztuk wizualnych oraz historii sztuki<sup>7</sup>. Metoda wywiadu narracyjnego znalazła zastosowanie jako narzędzie włączające społeczność lokalną w interpretację znalezisk archeologicznych, gdzie ekspertem staje się mieszkaniec z okolic terenu badań, a nie archeolog<sup>8</sup>. Etnolodzy i antropolodzy od dawna są wyczuleni na znaczenie w relacjach ustnych rzeczy, ich funkcji, nazw i zastosowań<sup>9</sup>. Przedmioty są też wykorzystywane w badaniach terenowych jako semiofory, czyli materialne

4 B. Olsen, *Kultura materialna po teście: przywracanie obecności rzeczom*, tłum. P. Stachura, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Poznań 2010, s. 561-592; idem, *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, tłum. B. Schallcross, Warszawa 2013.

5 Por. E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne*, Poznań 2006, s. 112-113.

6 J. Wilton, *Belongings: Oral history, objects and an online exhibition*, „Public History Review”, r. 16 (2009), s. 1-19; M. Kubiszyn, *Making use of oral history in the process of narrating the Polish-Jewish past: Exhibitions of the Grodzka Gate - NN Theatre Centre in Lublin*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, r. 9 (2019), s. 27-44. W związku z wykorzystaniem na ekspozycjach i gromadzeniem w kolekcjach relacje historii mówionej ulegają „urzeczowieniu”: K. Kuzko-Zwierz, *Historia mówiona w muzeach. Przegląd projektów prowadzonych przez polskie placówki muzealne*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, R. 5 (2015), s. 91-110.

7 *Oral History in the Visual Arts*, red. L. Sandino, M. Partington, London 2013. „Journal of Design History” poświęcił temu zagadnieniu nawet cały numer (nr 19, 4/2006).

8 L. Smith, *Uses of Heritage*, Abington 2006; L. Tolson, *Toward a methodology for the use of oral sources in historical archaeology*, „Historical Archaeology”, nr 48 (1/2014), s. 3-10; S. Abu Khafajah, A. Badran, *From heritage to archaeology and back again*, [w:] *The Palgrave Handbook of Contemporary Heritage Research*, red. E. Waterton, S. Watson, New York 2015, s. 91-112.

9 Zob. np. analizę rytuału „Kula” w: B. Malinowski, *Argonauci Zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*, tłum. B. Olszewska-Dyoniziak [et al.], Warszawa 2005. Oczywiście w przypadku analizy Malinowskiego i innych tego typu antropologicznych badań niebagatelną rolę odgrywa obserwacja uczestnicząca, z której coraz chętniej korzystają także badacze i badaczki historii mówionej.

przedmioty będące nośnikiem znaczeń – wyzwalacze, pozwalające dotrzeć do głębszych warstw pamięci rozmówców<sup>10</sup>.

Nie analizowano jednak dotąd tego, jaką funkcję w kształtowaniu narracji oraz pojedynczych doświadczeń biograficznych pełnią rzeczy występujące w relacjach historii mówionej. W odniesieniu do wywołanych przez siebie narracji chciałbym zatem postawić, za Anną Zalewską, pytania o to, jak dana rzecz jest pamiętana, w jaki sposób jest pomocna w pamiętaniu i jak ta rzecz „pamięta”<sup>11</sup>. Teoria rzeczy jest dla mnie przy tym narzędziem pomocniczym – analizując wzmianki rozmówców o rzeczach, skupiam się bowiem na katalogu spełnianych przez nie w narracji funkcji: ustanawiania *sacrum*, nośnika pamięci i wyznacznika statusu moich rozmówców. Jednocześnie zwracam uwagę na sprawczość rzeczy w kształtowaniu poszczególnych doświadczeń biograficznych, w centrum uwagi stawiając obecne w relacjach obiekty, a nie rozmówców i ich relacje z rzeczami, co ma doprowadzić do lepszego zrozumienia doświadczeń rozmówców.

Większość obiektów właściwie intuicyjnie przyporządkowujemy do kategorii rzeczy, trudność może jednak pojawiać się w odniesieniu do elementów architektury czy szerzej – otoczenia. Na potrzeby tej analizy za rzecz uznaję nieożywiony obiekt wytworzony lub przetworzony przez człowieka, który jest narracyjnie wyodrębnionym i autonomicznym elementem ludzkiego środowiska, posiadającym potencjał stosunkowo łatwego przekształcenia. W tej definicji nie mieszczą się zatem byty wytworzone przez procesy naturalne (ekofakty) czy budynek, ale już fragment domostwa (np. drzwi) lub mniejsza infrastruktura (np. kamień nagrobny) tak, o ile zostały w narracji wyodrębnione jako autonomiczne elementy, aktorzy nie-ludzcy<sup>12</sup>. Jednocześnie rzeczy traktuję jako potencjalne obiekty pamięci, w których utrwalone jest wspomnienie jakiegoś czasu, wykraczające poza ludzką pamięć, lecz od niej nieoderwane.

Sprawczość i rola rzeczy w relacjach mogą mieć dwa źródła: *emic* lub *etic*<sup>13</sup>; znaczenie może być bowiem nadane przez rozmówców, czyli emicznie, ale i badacz – z braku szczegółowych wyjaśnień lub gdy uzna je za niewystarczające – tworzyć może własne interpretacje (*etic*). To ostatnie jest w pewnym stopniu

10 J. Wilton, *Telling objects: Material culture and memory in oral history interviews*, „Oral History Association of Australia Journal”, nr 30 (2/2008), s. 41–49; A. Zalewska, *Rzecz*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 444–447; P. Rodak, *Semiofor*, [w:] *ibidem*, s. 454–455.

11 A. Zalewska, *op. cit.*, s. 449.

12 Nawiązuję tutaj do definicji rzeczy autorstwa Ewy Domańskiej, która używa także pojęcia artefaktów w opozycji do ekofaktów; E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006, s. 105–106.

13 W ujęciu antropologicznym *emic* oznacza perspektywę z wewnątrz kultury, a *etic* – perspektywę badacza.

przejawem mniejszego zaufania do rozmówcy, który w różny sposób traktuje rzeczy. Gdy źródło nadanego znaczenia będzie szczególnie ważne dla przeprowadzanej analizy, zostanie to wyraźnie wskazane.

### Kontekst źródłowy

Interesujący mnie bracia czescy osiedlili się w okolicach Strzelina w 1749 r. i aż do początku XX w. funkcjonowali jako zwarta społeczność, posługująca się językiem czeskim i wyznająca ewangelicyzm reformowany z elementami czesko-braterskimi, z czasem ulegając częściowej germanizacji. Z powodu słabości ekonomicznej nie wytworzyli specyficznej i wyróżniającej się kultury materialnej jak np. strój świąteczny czy wyroby rzemieślnicze. W przededniu II wojny światowej ich środowisko życia wraz z tworzącymi je rzeczami nie różniło się zbyt od tego w gospodarstwach ich niemieckich sąsiadów. Po 1945 r. większość spośród 3,5 tys. ówczesnych potomków braci czeskich z okolic Strzelina wyemigrowała w kilku falach do Niemiec lub Czechosłowacji. Od lat 60. XX w. na Dolnym Śląsku pozostawała zaledwie niewielka grupa, która stopniowo uległa asymilacji poprzez małżeństwa mieszane i oddziaływanie polskiego systemu edukacji. Obecnie wspólnota liczy zaledwie kilkanaście osób<sup>14</sup>.

Podstawą mojej analizy jest dziesięć zarejestrowanych rozmów, jakie przeprowadziłem z potomkami braci czeskich z okolicy Strzelina i związanymi z nimi osobami w latach 2021–2022 w ramach dyplomowego projektu badawczego<sup>15</sup>. Celem prowadzonych wówczas badań była analiza tożsamości pogranicza w doświadczeniu biograficznym moich rozmówców. Przebieg spotkań inspirowany był metodą wywiadu autobiograficznego Fritza Schütze, którą dostosowałem do specyfiki badanej społeczności i wyznaczonego przez teren problemu badawczego<sup>16</sup>.

- 14 Zob. J. Szczepankiewicz-Battek, *Osadnictwo ewangelików reformowanych na Śląsku w ramach kolonizacji fryderycjańskiej*, [w:] *Obszary metropolitalne we współczesnym środowisku geograficznym*, Łódź 2010, t. 2, s. 181–191; eadem, *Bracia czescy w Kościele Ewangelicko-Reformowanym w Polsce – przeszłość i teraźniejszość*, „*Studia z Geografii Politycznej i Historycznej*”, t. 2 (2013), s. 239–262; P. Rozpędowski, *Jedna społeczność wpisana w historię trzech krajów. Życie i działalność braci czeskich na ziemi strzelińskiej od roku 1794 do chwili obecnej*, Wrocław 2015.
- 15 Praca dyplomowa *Tożsamość na pograniczu. Historia mówiona wspólnoty potomków braci czeskich* przygotowana pod kierunkiem dr hab. Dobrochny Kałwy została przeze mnie obroniona na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego w 2023 r. Niniejszy tekst powstał dzięki współpracy z dr hab. prof. uJ Martą Kurkowską-Budzan w ramach tutorialu naukowego prowadzonego przez Stowarzyszenie Naukowe Collegium Invisibile w roku akademickim 2022/2023.
- 16 Por. K. Kaźmierska, F. Schütze, *Wykorzystanie autobiograficznego wywiadu narracyjnego w badaniach nad konstruowaniem obrazu przeszłości w biografii: na przykładzie socjologicznego porównania narracji na temat życia w PRL i NRD*, „*Przegląd Socjologii Jakościowej*”, t. 9 (2013), nr 4, s. 122–139.

Wśród moich rozmówców wyróżnić można trzy kręgi osób w różnym stopniu związanych z powojenną historią potomków braci czeskich. Do pierwszej grupy zaliczyć należy Lottę Hoszowską i Annę Michalską – obie urodzone przed 1945 r. w rodzinach niemiecko-czeskich doświadczyły życia w zwartej wspólnocie czesko-braterskiej, a jako młode dziewczęta podjęły osobiste decyzje o pozostaniu na Dolnym Śląsku również po 1956 r. Drugi krąg tworzą osoby urodzone już w Polsce Ludowej w mieszanych rodzinach polsko-czeskich: Irena Woźnicka, Renata Klimczak i Marek Cukier. Trzecia grupa to rozmówcy niezwiązani rodzinnie ze wspólnotą, ale uczestniczący w jej powojennym życiu, jak działacze Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP, ks. Michał Jabłoński i Władysław Scholl, czy potomkowie Polaków osiadłych w okolicach Strzelina po II wojnie światowej, którzy obecnie angażują się w życie lokalne jako pasjonaci historii i animatorzy społeczni – Zbigniew Stachowski, Zbigniew Kazimierowicz i Katarzyna Olejnik. Co istotne dla analizy rzeczy w narracjach autobiograficznych, cztery z pięciu wywiadów w dwóch pierwszych grupach odbyły się w domach rozmówców, a podczas spotkań oglądaliśmy książki dotyczące społeczności, rodzinne fotografie i zachowane dokumenty.

Po 1945 r. potomkowie braci czeskich żyli otoczeni przedmiotami należącymi do porządków przed- i powojennego, z większymi niż napływowa polska większość kompetencjami stosowania w praktyce, ale i odczytywania symbolicznych znaczeń tzw. mienia poniemieckiego<sup>17</sup>. To, co dla przybyłych Polaków stanowiło rzeczy niczyje i porzucone, dla wspomnianej grupy było majątkiem pozostawionym przez ich niedawnych sąsiadów, a przejętym w sposób, który nie zawsze pozostawał emocjonalnie obojętny. Z powodu posiadanych przez siebie rzeczy rodziny moich rozmówców doświadczały też przemocy, najpierw fizycznej, gdy ich własność stawała się przedmiotem pożądania radzieckich żołnierzy lub polskich osadników, a później werbalnej i symbolicznej, ze względu na to, że zachowany obiekt nosił cechy inności negatywnie odbieranej przez polską większość. Manifestowanie swej odmienności poprzez rzeczy – np. elementy ubioru – było wówczas niemile widziane, więc tym łatwiej wpływowi polskiego stylu życia ulegały zwłaszcza osoby młode.

Znaczenie narracyjne i sprawczość rzeczy, jako równoważne ujęcia interpretacyjne, które w samych wywiadach naturalnie się przenikają, pozwalają dostrzec wzajemną sprawczość człowieka opowiadacza i rzeczy. Widać to wyraźnie w historii Zbigniewa Stachowskiego (ur. 1951 r.)<sup>18</sup>, który jako dziecko wraz z kolegami

17 O relacjach polskich osadników na Ziemiach Odzyskanych z rzeczami poniemieckimi zob. M. Praczyk, *Strategie osuwania rzeczy na „Ziemiach Odzyskanych” ze szczególnym uwzględnieniem przestrzeni prywatnej*, „Miscellanea Posttotalitarna Wratislaviensia”, nr 6 (2017), s. 77–90.

18 Relacja Zbigniewa Stachowskiego, *Gęsiniec*, 3 IX 2022 r., sporządził Maciej Zawistowski, zbiory prywatne.

zbierał w ruinach tużpowojennego Strzelina niewybuchy i amunicję, a następnie gromadził je na strychu rodzinnej kamienicy. Gdy sprawa wyszła na jaw, pociski zabrali saperzy, a młodzi kolekcjonerzy zostali ukarani przez swoich rodziców, co uznać można za pośrednią sprawczość rzeczy. Biografia tych pocisków dwukrotnie uległa intencjonalnej zmianie: gdyby nie zbieracki zapal chłopców, zagrzebane w ziemi ulegałyby najpewniej stałej korozji aż do całkowitego rozpadu. Dzieci zmieniły jednak znaczenie niewypałów z ukrytego w gruzach potencjalnego zagrożenia na atrakcyjny dla młodych poszukiwaczy fant, ostatecznie doprowadzając jednak do celowego ich zniszczenia przez saperów (przejaw sprawczości człowieka). Jednocześnie niewybuchy oddziaływały na chłopców, ponieważ dzieci spotkała kara za dokonanie potencjalnie niebezpiecznego odkrycia. Między pociskami a chłopcami powstała obustronna i dynamiczna sieć zależności, a jej nieuświadomione wspomnienie stało się w opowieści pana Zbigniewa przejawem beztroski dzieciństwa, ujętej w żartobliwą opowieść (przejaw funkcji rzeczy w narracji).

### **Rzecz jako *sacrum***

Wiara, obok języka, miała kluczowe znaczenie dla tożsamości potomków braci czeskich, ponieważ była najważniejszym czynnikiem chroniącym przed asymilacją – najpierw z niemiecką, a potem z polską większością. Społeczność, która po 1956 r. zmalała w okolicach Strzelina do kilkudziesięciu osób, funkcjonowała na pograniczu katolicyzmu i ewangelicyzmu w następstwie małżeństw z przedstawicielami polskiej większości oraz włączenia dzieci i młodzieży w polski system edukacji. Wielu, za namową nowej, polskiej części rodziny, uczestniczyło w nabożeństwach katolickich, a niektórzy decydowali się nawet na zmianę wyznania. Dla większości jednak nawet nieregularny udział w praktykach religijnych wyznania ewangelicko-reformowanego był nadal głównym sposobem przeżywania i umacniania własnej tożsamości, podtrzymywania relacji z resztą wspólnoty i okazją do używania języka czeskiego i niemieckiego<sup>19</sup>.

Taką funkcję pełniły również rzeczy, których najważniejszą rolę, w świetle mojej analizy, było warunkowanie sytuacji i przestrzeni *sacrum*, znacząco powiązanej z tożsamością. W przedmiotach praktyczna funkcja obrzędowa (wspomagająca modlitwę) łączy się z symbolicznym związkiem ze wspólnotą cze-skobraterską i ewangelickim kultem. Praktyki religijne w postaci pełnoprawnych nabożeństw z udziałem pastora aż do lat 80. xx w. były bardzo utrudnione, dlatego niektóre przedmioty z nimi związane symbolizowały dla potomków braci czeskich w okresie PRL ciągłość ze światem przedwojennym, w którym praktykowanie wiary

19 Por. P. Rozpędowski, *op. cit.*; J. Szczepankiewicz-Battek, *Bracia czescy...*

było swobodniejsze i odbywało się w licznej wspólnocie, pomagały też stworzyć przestrzeń sakralną, gdy brakowało duchownego<sup>20</sup>.

Inaczej niż w większości wspólnot protestanckich, w badanej grupie nie uwiadczenia się silniejszy związek ani z fizycznymi egzemplarzami Pisma Świętego, ani z teologicznie pojmowanym Słowem Bożym<sup>21</sup>. W wypadku potomków braci czeskich z okolic Strzelina obiektem religijnym najczęściej wskazywanym był XVIII-wieczny kielich liturgiczny, który znajduje się we wspólnocie od czasów jej założenia. Większość moich rozmówców ze wspólnoty szczegółowo pamięta, kto i w jakim okresie po II wojnie światowej przechowywał ten cenny dla wspólnoty obiekt. Wspominali o nim również Polacy mieszkający w okolicy, a także działacze Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP<sup>22</sup>. Obecnie kielich znajduje się w domu Lotty Hoszowskiej i do dziś używa się go do sprawowania nabożeństw<sup>23</sup>. Zresztą symbol kielicha był międzynarodowym znakiem rozpoznawczym Jednoty Braci Czeskich, a wyznawcy z okolic Strzelina umieszczali ten znak (wykonany z cegły dziurawki) na ścianach zabudowań gospodarczych.

Dla wspólnoty duże znaczenie miały różne formy piśmiennictwa religijnego. Ksiądz Michał Jabłoński (ur. 1967 r.) zwracał szczególną uwagę na różnorodność używanych modlitewników: przedwojennego niemieckojęzycznego *Schlesisches Provinzial Gesandbuch*, równie starych modlitewników czesko-braterskich, a w mniejszym stopniu modlitewników polskich, opublikowanych już po 1945 r.<sup>24</sup> Znaczenie religijne i tożsamościowe modlitewników przejawia się również w określeniu ich za pomocą odpowiedniego słowa, np. czeskiej formy *cancionalek*, zamiast polskiego kancjonału<sup>25</sup>. Modlitewniki te są przekazywane w rodzinach z pokolenia na pokolenie i zawierają formy pobożności odróżniające strzeleńskich reformatów od pozostałych polskich parafii ewangelicko-reformowanych. Utrwaliły one obecność języka niemieckiego w życiu religijnym społeczności po 1945 r., nawet pomimo jawnie wrogiego stosunku władz i polskiej ludności do jego używania. W mniejszym stopniu obecny był w praktykach religijnych język czeski, głównie w śpiewie, polski natomiast był wprowadzany przez dojeżdżających do wspólnoty co kilka tygodni polskich pastorów.

20 Nie chodzi tu o teologiczne rozumienie w protestantyzmie pastora jako niekapłana, lecz o ludowe pojmowanie wiary, traktujące osobę sprawującą kult jako pośrednika w relacji z Bogiem.

21 Por. Z. Pasek, *Kultura religijna protestantyzmu*, Kraków 2014, s. 29–46.

22 Relacja Zbigniewa Stachowskiego; Relacja ks. Michała Jabłońskiego, Warszawa, 10 XII 2021 r., sporządził Maciej Zawistowski, zbiory prywatne; Relacja Zbigniewa Kazimierowicza, 3 IX 2022 r., sporządził Maciej Zawistowski, zbiory prywatne.

23 Relacja Lotty Hoszowskiej, Gościńce, 2 V 2022 r., sporządził Maciej Zawistowski, zbiory prywatne.

24 Relacja ks. Michała Jabłońskiego.

25 Relacja Lotty Hoszowskiej.

Przez pewien czas kluczową rolę dla wspólnoty religijnej odgrywały egzemplarze tzw. *Lösungen* wydane przed 1939 r. przez braci czeskich z Hernhut na Łużycach – był to rodzaj książki do codziennej pobożności domowej, która miała wspierać regularną lekturę Biblii<sup>26</sup>. Jeden z egzemplarzy służył Gertrudzie Nowak do prowadzenia nabożeństw pod nieobecność pastora<sup>27</sup>. Rozmówcy wspominają także druki z kazaniem przesyłane pocztą kolejnym religijnym liderom wspólnoty przez krewnych i znajomych z Niemiec i Czechosłowacji, głównie duchownych zmuszonych do wyjazdu z Dolnego Śląska po 1945 r. Ich egzemplarze budowały łączność z konkretnymi kapłanami – autorami kazań, znającymi wspólnotę, ale też wyższego rzędu związek z całą wspólnotą wiernych Kościoła Ewangelicko-Unijnego w Niemczech. Były również praktycznym narzędziem kontynuacji sprawowania kultu i formacji duchowej pod nieobecność pastora.

*Sacrum* jest budowane przez rzeczy również dla tych potomków braci czeskich, którzy przeszli na katolicyzm. Dla jednej z rozmówczyń udzielone przez nią wsparcie w zakupie sprzętu liturgicznego z zachodniej części Niemiec dla rodzinnej parafii katolickiej jest legitymizacją jej szczerzej przynależności do nowego wyznania<sup>28</sup>.

Ważną rolę dla wspólnoty pełnią metryki parafialne, które dokumentują pochodzenie jej członków i są postrzegane jako jedno z najważniejszych źródeł wiedzy o przeszłości społeczności. Są też świadectwem zmiany, jaka nastąpiła w 1945 r., gdyż od tego czasu spisywane są po polsku. Metryki nie mają przy tym roli stanowiącej o przynależności do wspólnoty, bo, jak wspominał Władysław Scholl (ur. 1954 r.), świecki kaznodzieja Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP, nie były one skrupulatnie prowadzone: „myśmy tam te książki parafialne tak prowadzili, trochę nie prowadzili, nie było tej takiej biurokracji”<sup>29</sup>. Najważniejsza była zatem chęć uczestnictwa w spotkaniach modlitewnych wspólnoty, a nie wpis urzędowy.

Księgi chrztów i małżeństw, o czym wspomniało dwoje rozmówców, zostały przekazane do Archiwum Państwowego we Wrocławiu, „aby służyły historykom”, ponieważ nie są już używane we wspólnocie – od kilkudziesięciu lat nie było tam nowych chrztów ani ślubów<sup>30</sup>, a jeżeli obecnie ktoś młodszy uczestniczy w nabożeństwach, to zazwyczaj jest oficjalnie wiernym Kościoła katolickiego. Znalezienie informacji o jakiejś osobie lub jej przodkach w księgach parafialnych jest jednak

26 Relacja ks. Michała Jabłońskiego.

27 *Ibidem*.

28 Informacja ze zanonimizowanej części jednej z rozmów.

29 Relacja Władysława Scholla, Warszawa, 11 III 2022 r., sporządził Maciej Zawistowski, w zbiorach prywatnych.

30 Relacja Anny Michalskiej; Relacja ks. Michała Jabłońskiego.

w oczach społeczności nadal niezbitym dowodem na pochodzenie czesko-braterskie. Zapis w księgach metrykalnych można porównać do odnotowania w biblijnej Księdze Życia, w jakiś sposób zresztą są one jej doczesną emanacją, potwierdzającą przyjęcie chrztu<sup>31</sup>. W posiadaniu wspólnoty jest nadal metryka zgonów, do której, według słów Renaty Klimczak (ur. 1954 r.), „trzeba będzie do końca popisywać jeszcze te osoby, które zostały”<sup>32</sup>. W sposób symboliczny ostatni wpis będzie jednocześnie końcem istnienia społeczności.

Doświadczenie odrębności potomków braci czeskich jest budowane nie tylko przez rzeczy o znaczeniu religijnym. W ramach parafii ewangelicko-reformowanej przez wiele lat prowadzono kronikę, która obok metryk jest jedynym dyskursywnie uznanym w społeczności źródłem do badania jej historii, wykorzystywanym przez dziejopisów amatorów, np. urodzonego w Gęsińcu Bernda Radetzkiego<sup>33</sup>.

Na ciekawe źródła natrafić można również w zbiorach prywatnych – np. w rodzinie Marka Cukera (ur. 1966 r.) przechowywany jest rodowy „niemiecki” sztambuch, zapoczątkowany jeszcze na długo przed 1939 r., którego jednak on sam nigdy nie widział na oczy, ponieważ przechowuje go i nikomu nie pokazuje starsza krewna<sup>34</sup>. Wartość archiwów prywatnych poszczególnych potomków braci czeskich jest dostrzegana przez nich samych oraz polskie otoczenie i traktowana jako cenny, unikatowy rezerwuuar wiedzy o historii regionu, która może przyczyniać się do rozwoju lokalnej tożsamości, także potomków powojennych osiedleńców<sup>35</sup>. W szufladach w domach rodzinnych moich rozmówców często znajdowały się problematyczne w okresie Polski Ludowej dokumenty czy zdjęcia, np. związane ze służbą w niemieckim wojsku. Osobiste pamiątki pozostawione przez wysiedlonych Niemców były niszczone lub wykorzystywane przez polską ludność do innych celów jako bezwartościowe, niezrozumiałe, pozbawione wartości sentymentalnej bądź będące niewygodnym śladem po niedawnych mieszkańcach. Dzisiaj nielicznie zachowane obiekty zbierane przez lokalnych pasjonatów, jak Zbigniew Kazimierowicz, są pożądanym i poszukiwanym przez część społeczności lokalnej świadectwem życia codziennego na Dolnym Śląsku przed 1945 r.

31 Por. Z. Pasek, *op. cit.*, s. 44–45.

32 Relacja Renaty Klimczak, Wrocław, 1 IX 2022 r., sporządził Maciej Zawistowski, w zbiorach prywatnych.

33 B. Radetzky, *Hussinetz – Husinec – Gęsiniec. 1749–2013*, Prag 2016.

34 Relacja Marka Cukera, Strzelin, 30 X 2022 r., sporządził Maciej Zawistowski, w zbiorach prywatnych.

35 Relacja Zbigniewa Kazimierowicza.

### Rzecz jako nośnik pamięci

Przedmioty stanowią ważny składnik procesów gromadzenia i wykorzystywania wiedzy przez jednostkę, a także zapamiętywania i przypominania. Dzięki swej materialnej trwałości, wykraczającej często poza życie jednostek, są wspornikami dla naszych wyobrażeń o przeszłości lub elementem praktyk upamiętniania<sup>36</sup>. Jako nośniki pamięci są namacalnymi stymulatorami opowieści, zarówno wtedy, gdy powstały, by intencjonalnie tę pamięć wspierać, jak i wtedy, gdy tylko mimowolnie wywołują jakieś wspomnienie<sup>37</sup>. W odniesieniu do potomków braci czeskich mamy do czynienia głównie z mimowolnymi nośnikami pamięci i wiedzy o przeszłości.

Wielokrotnie w rozmowach był wspomniany obraz Matki Bożej Różańcowej z katolickiego kościoła w Nowolesiu, który został przywieziony przez powojennych przesiedleńców z Komarna koło Lwowa<sup>38</sup>. Ten obiekt kultu religijnego wiąże się z porządkiem pamięci polskich migrantów po 1945 r., która poprzez kontakty sąsiedzkie i rodzinne została po części przekazana potomkom wspólnoty czesko-braterskiej. Moi starsi rozmówcy byli świadkami końcowego etapu tego doświadczenia, czyli przybycia na Dolny Śląsk przesiedleńców. O sile tego obrazu, jako nośnika pamięci, świadczy to, iż jest on wspomniany również przez tych z moich rozmówców, którzy nigdy nie przynależeli do Kościoła rzymskokatolickiego i nie posiadają rodzinnych więzi z przesiedleńcami. Obraz ten stał się nośnikiem pamięci o migracji zarówno dla polskich, jak i czesko-braterskich mieszkańców.

Rola rzeczy jako wyzwalacza może dotyczyć trudnych, czasami niechcianych wspomnień. Przykładem jest duży drewniany krzyż postawiony w miejscu pochówku dwóch niemieckich żołnierzy powieszonych podczas wojny przez ich przełożonych za stosunki homoseksualne. Krzyż został postawiony przez mieszkańców już po wojnie w miejscu prowizorycznego oznaczenia mogiły. W ostatnich latach jedna z osób ze społeczności potomków braci czeskich proponowała ekshumację tych szczątków w ramach akcji poszukiwania grobów niemieckich. Zostało to jednak zignorowane przez lokalnych działaczy zaangażowanych w projekt – w mojej opinii z powodu obecnego w tej historii wątku homoseksualnego. Krzyż nadal znaczy mogiłę, choć dla większości mieszkańców jest już tylko jednym z wielu wyrazów pobożności chrześcijańskiej, a kryjące się za nim wspomnienia i sam fakt istnienia pochówku znane są niewielkiej grupie osób, przede wszystkim urodzonych przed 1945 r.<sup>39</sup>

36 A. Zalewska, *op. cit.*, s. 448–449.

37 Używam pojęcia „nośnik pamięci” za Marcinem Kulą: *idem*, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002. Por. A. Szpociński, *Nośnik pamięci*, [w:] *Modi memorandi...*, s. 278–280.

38 Rozmowa z Lottą Hoszowską; Rozmowa z Anną Michalską; Rozmowa ze Zbigniewem Kazimierowiczem.

39 Ze względu na dobro rozmówcy dane personalne zostają przede mną pominięte.

W pokoju, w którym rozmawiałem z Anną Michalską, znajdowały się drzwi jeszcze z czasów budowania tego domu przez jej ojca w latach 20. XX w. Wywołały one istotne wspomnienie z czasów wojny: „Tutaj był sztab, jak nas wysiedlili, to tu, u nas, był sztab i tu zginął, w tym pokoju, niemiecki żołnierz, dziura jeszcze w drzwiach jest. Ja tych drzwi nie wymieniłam, te drzwi zostały, bo ja cały czas myślałam, że może ktoś z rodziny się zjawi, może gdzieś w dokumentach jest zaznaczony”<sup>40</sup>. Drzwi są tu zatem świadkiem dramatu śmierci w czasie wojny, a powstała dziura – jej świadectwem. Celowo nie używam przymiotnika „niemy”, często określającego miejsca i rzeczy występujące w opowieściach o dawniejszych wydarzeniach. Drzwi te bowiem przemawiają właśnie poprzez przypominanie i świadczenie o śmierci niemieckiego żołnierza. Co prawda jest to świadectwo czytelne tylko dla pani Anny i jej współdomowników, jednak staje się ona tłumaczką, która przekazuje dalej biografię tej rzeczy, splecioną ze śmiercią członka niemieckiego sztabu, zabitego przez radzieckiego żołnierza. Tkwi w tej narracji jednocześnie wciąż żywe przekonanie, że w przyszłości mogą pojawić się krewni zabitego, dla których ten komunikat zawarty w przedmiocie jest przeznaczony. Moja rozmówczyni empatyzowała z hipotetycznymi krewnymi zmarłego, ponieważ sama, będąc dzieckiem, dowiadywała się podczas II wojny światowej o śmierci swoich sąsiadów i dalszych krewnych. Świadectwo drzwi jest świadomym wyborem pani Anny, która postanowiła je pozostawić i nie wymieniać ich. Choć więc stały się mimowolnie upamiętnieniem śmierci niemieckiego żołnierza, celowa ochrona tej pamiątki uczyniła z niej intencjonalny nośnik pamięci.

Rzeczy – nawet te, które intencjonalnie mają utrwać pamięć o przeszłości – bywają kruche: zbiory klisz fotograficznych lokalnego zbieracza i pasjonata historii Zbigniewa Kazimierowicza (ur. 1951 r.) z okresu jego młodości przeświekliły się i nie można ich już wywołać, a stary dyktafon z nagraniem wspomnień zmarłej już potomkini braci czeskich nieodwracalnie się zepsuł<sup>41</sup>. Rzecz, z powodu swoich fizycznych właściwości, przyczynia się do unicestwienia przechowywanej informacji, a przez to zapominania – choć materialny obiekt, jak celuloidowa kłiszka, nadal istnieje. Nadzieja pokładana w jej pozornie trwałej materialności okazała się złudna, rozmówca nie przewidział, że może tak szybko utracić nośnik. Pamięć straciła oparcie i alternatywne źródło, do którego mogłaby się odwołać, tworząc narrację o przeszłości.

Określone rzeczy kojarzone są z konkretnymi postaciami. Władysław Scholl wspominał, jak ważną rolę nośnika wspomnień odgrywało dla jednej z członkiń

40 Relacja Anny Michalskiej.

41 Relacja Zbigniewa Kazimierowicza.

społeczności zdjęcie jej brata. Za każdym razem, gdy pokazywała mu oprawioną fotografię stojącą w jej domu, głęboko się wzruszała<sup>42</sup>. Brat, który zginął na froncie wschodnim, był na niej w mundurze Wehrmachtu, a zdjęcie stało w domu kobiety na honorowym miejscu, stanowiąc, według pana Władysława, emanację głębokiej rodzinnej traumy<sup>43</sup>. Mój rozmówca mówił o właścicielce zdjęcia: „Ona za każdym razem pokazywała mi to zdjęcie i pomimo tego, że minęło od tego czasu parędziesiąt lat, to ona wiecznie płakała. Dla niej to była jej osobista tragedia i ona sobie z tym nie potrafiła poradzić”<sup>44</sup>. Fotografia mężczyzny w niemieckim mundurze znajdowała się w widocznym miejscu przestrzeni prywatnej i utrzymywała pamięć o bracie, jakoby na przekór dominującej przez kilka dekad po wojnie antyniemieckiej narracji publicznej.

Rzeczy współtworzą środowisko właściwe naszemu habitusowi i stanowią element biograficznego krajobrazu, dlatego mogą odpowiadać za poczucie swojskości w nowym miejscu zamieszkania<sup>45</sup>. Renacie Klimczak o matce i domu rodzinnym przypominają pochodzące z gospodarstwa w Gościęcicach stół jadalny, obraz i zegar, które przywołują wygląd i atmosferę miejsca jej dorastania<sup>46</sup>. Budują one poczucie zadowolenia w nowym domu, wybudowanym z dala od rodzinnej wsi. Jednocześnie przywołują poczucie straty po reszcie wyposażenia, które sprzedano wraz z rodzinnym domem. Z perspektywy czasu ocenia ona tę decyzję bardzo źle i żałuje jej, gdyż pozbawiło ją to materialnego związku ze zmarłą matką i środowiskiem rzeczy jej młodości. Pani Renacie zachowane meble kojarzą się jednocześnie z konkretnym miejscem, osobami i wydarzeniami z jej życia.

Rzeczy potrafią także wkroczyć wielozmysłowo w nasze budowanie wspomnień o przeszłości. Proces przypominania zaczyna wtedy przebiegać nie dzięki przedmiotom samym w sobie, ale dzięki doświadczanym zapachom, dotykowi czy smakom, przywołującym cielesne doświadczenie tych rzeczy<sup>47</sup>. Annie Michalskiej smak chleba maczanego w wodzie i posypanego cukrem przypomina kontakt z żołnierzami radzieckimi, którzy dali jej ten przysmak, gdy była małą i głodną wówczas dziewczynką<sup>48</sup>. Wrażenia zmysłowe oddziałują również na

42 Relacja Władysława Scholla.

43 Na temat zależności między fotografią a pamięcią zob. M. Tarsa, *Czas – pamięć – fotografia: próba fenomenologicznej refleksji nad fotografią*, „Estetyka i Krytyka”, nr 7-8 (2/2004-1/2005), s. 164-175.

44 Relacja Władysława Scholla.

45 Pojęcia habitusu używam za Pierrem Bourdieu, zob. P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*, przeł. P. Biłos, Warszawa 2005.

46 Relacja Renaty Klimczak.

47 O wielozmysłowej perspektywie badawczej zob. K. Wala, K. Pietrowiak, *Antropologia zmysłów i sensoryczna etnografia – geneza, założenia, podejścia badawcze*, „Etnografia. Praktyki, Teorie, Doświadczenia”, nr 4 (2018), s. 15-40.

48 Relacja Anny Michalskiej.

wspomnienia Władysława Scholla, który w latach 70. i 80. xx w. uczestniczył jako świecki kaznodzieja w nabożeństwach ewangelickich w Gęsińcu koło Strzelina, w rzadko używanej czeskiej świątyni: „[...] ten ich [potomków braci czeskich] śpiew, ta atmosfera, nawet ten zapach [...], bo go [człowieka] atakuje wzrok, widzi za sobą ten pejzaż, ten sielski, ten dymiący piec bardzo, bo tam kozą jakąś palono”<sup>49</sup>. W tym wspomnieniu zauważyć można rodzaj romantyzacji prostego życia wiejskiego i ahistorycznego postrzegania strzelińskiej wspólnoty, która z powodu swojej odmienności i peryferyjnego położenia chętnie jest opisywana jako coś innego, obcego, nawet przez samych potomków braci czeskich. Nasze ciało w swej fizyczności budowanej poprzez zmysły w kontakcie z przedmiotami tworzy rezerwuar informacji, z których w sposób selektywny czerpią nasza pamięć i narracja biograficzna, stymulowane przez wywołujące wspomnienia doświadczenia zmysłowe<sup>50</sup>.

### Rzecz jako wyznacznik statusu

Rzeczy wyznaczają w relacjach moich rozmówców porządek klasowo-społeczny i ich przynależność, niezależnie od czasu, jakiego dotyczą ich własne wspomnienia lub pamięć zapośredniczona. W tej części tekstu przyjrę się funkcji przypisywanej przedmiotom w porządku chronologicznym dziejów potomków braci czeskich, przedstawianych w tak uporządkowany sposób przez większość rozmówców w swobodnej narracji biograficznej.

Sposobem na podkreślenie sytuacji społeczno-ekonomicznej grup opisywanych przez rozmówców staje się opis wartościujący daną rzecz. Lotta Hoszowska tak akcentowała status materialny swoich przodków w momencie osiedlenia na Dolnym Śląsku w XVIII w.: „Czesi przyszedli z tłumokami, tak jak teraz Ukraińcy przyszedli, z niczym, bo [Czesi] oni zostali wypędzeni przez wiarę. I oni byli biedni [...]”<sup>51</sup>. Praprzodkowie są dla pani Lotty pokrzywdzonymi ludźmi, co wzmacnia opisem bardzo lichego bagażu przywiezionego na Dolny Śląsk. Brak przywiązania do rzeczy doczesnych, tak podkreślany w nauczaniu Jednoty, został wymuszony na przodkach moich rozmówców przez uchodźstwo, a później złe warunki ekonomiczne życia w kraju osiedlenia. W relacjach jest to jednak postrzegane bardziej jako wybór niż wynik trudnej sytuacji życiowej. Warto przy tym zauważyć wpływ momentu przeprowadzania badań na opis doświadczenia postpamięciowego pani Lotty i innych rozmówców, widoczny w nawiązaniu do rozpoczętej kilka

49 Relacja Władysława Scholla.

50 Por. I. Knez [et al.], *Self-grounding visual, auditory and olfactory autobiographical memories*, „Consciousness and Cognition”, t. 52 (2017), s. 1-8; A. Ernst [et al.], „The Proust machine”: *What a public science event tells us about autobiographical memory and the five senses*, „Frontiers in Psychology”, r. 11 (2020), <https://doi.org/10.3389/fpsyg.2020.623910>.

51 Relacja Lotty Hoszowskiej.

miesiący wcześniej pełnoskalowej wojny w Ukrainie i spowodowanych przez nią fal uchodźców. Dostrzeganie analogii w doświadczeniach wspomnianych czeskich uchodźców i współczesnych Ukraińców wpływa na wartościowanie i postawę wobec bieżących wydarzeń, czego efektem jest zaangażowanie w pomoc członków wspólnoty, np. Anny Michalskiej.

Niektóre rzeczy są dla moich rozmówców wyznacznikami różnic w poziomie cywilizacyjnym między powojennymi przesiedleńcami z województw wschodnich II Rzeczypospolitej a ludnością Dolnego Śląska sprzed 1945 r. Jak opisywała Anna Michalska: „ci, co ze Wschodu tutaj przyszli, nie znali młockarni, nie znali silników. Oni jeszcze cepem młócili, sierpem zbierali, a tu w każdym domu, w co drugim była młocarnia już”<sup>52</sup>. Ważna nie jest przy tym ich pozycja ekonomiczna, ale powiązane z nią zaznajomienie z nowoczesnymi rozwiązaniami technicznymi.

Z kolei Renacie Klimczak jej łemkowscy sąsiedzi przesiedleni w ramach akcji „Wisła” kojarzą się z używaną przez gospodynię wielką, drewnianą łopatą do pieca chlebowego, której nie używano w jej rodzinnym domu, gdyż już wcześniej zaprzestano samodzielnego wypieku chleba<sup>53</sup>. Ta rzadka już w początkach XX w. na Dolnym Śląsku praktyka pojawiła się ponownie za sprawą polskich, łemkowskich i ukraińskich osadników, budząc zdziwienie u autochtonów. Do pieczenia chleba był potrzebny szereg sprzętów, jak piec chlebowy, rzadko już spotykany w dolnośląskich domach, dzieża do wyrobu ciasta itd. Część z nich przesiedleńcy przywieźli ze sobą, w roli innych wykorzystywali sprzęty pozostawione przez niemieckich właścicieli, np. kuchnie kaflowe czy formy do pieczenia ciast.

Pierwszorzędną rolę w wyznaczaniu statusu osoby pełnią dokumenty: w relacjach moich rozmówców o okresie Polski Ludowej zwłaszcza urzędowe „papierzy” determinują sytuację i losy człowieka. Strzelińscy potomkowie braci czeskich jako autochtoni przez wiele lat po wojnie borykali się z problemem braku obywatelstwa – uzależnionego początkowo od przynależności państwowej małżonka, a więc i od „dobrych papierów”<sup>54</sup>. Ich sytuację prawną poprawiła ustawa

52 Relacja Anny Michalskiej.

53 Relacja Renaty Klimczak.

54 Por. T. Browarek, *Ewolucja statusu prawnego mniejszości niemieckiej w Polsce w latach 1944–1989*, [w:] *Mniejszości regionu pogranicza polsko-niemieckiego. Separacja, adaptacja, integracja, asymilacja*, red. B.A. Orłowska, K. Wasilewski, Gorzów Wielkopolski 2012, s. 95–111. Weryfikacja była prowadzona przez Mieszana Polsko-Czechosłowacką Komisję Weryfikacyjną, która podejmowała decyzję na podstawie znajomości języka czeskiego i przedstawionych dokumentów. Status osoby zweryfikowanej wiązał się z szeregiem przywilejów, w tym ochroną mienia prywatnego. Łącznie weryfikacji poddało się 1317 osób, z czego ponad 700 przeszło procedurę pozytywnie. Pozostałe pod przymusem zostały wysiedlone za Odrę. Por. M. Zawistowski, *Relacje między władzą i ludnością polską a potomkami braci czeskich w okolicach Strzelina po 1945 roku*, [w:] *Studia z historii najnowszej Polski*, red. S. Szyc, t. 6, Warszawa 2024, s. 35–47.

z 1951 r. znacząco ułatwiająca uzyskanie obywatelstwa niezależnie od pochodzenia małżonka, jednak w pierwszych latach po zmianie zasad tylko nieliczni skorzystali z możliwości ubiegania się o polskie obywatelstwo. Wiele osób opuściło Polskę po 1956 r. w ramach akcji łączenia rodzin bez uregulowanego statusu polskiego obywatelstwa. Niemający polskich dokumentów członkowie wspólnoty legitymowali się dowodami tożsamości wydanymi przez Związek Czechów w 1949 r. i później<sup>55</sup>. Od lat 60. XX w. zazwyczaj potomkowie braci czeskich wnioskowali o polskie obywatelstwo, lecz jednocześnie stosowali różne praktyki przystosowawcze, pozwalające im radzić sobie jako mniejszość postrzegana negatywnie w kraju komunistycznym<sup>56</sup>.

Dla chcących wyjechać za granicę najważniejszą rzeczą był paszport z wpisem wizowym. Uzyskanie zgody na wyjazd do krewnych w Niemczech Zachodnich wiązało się zazwyczaj z różnymi trudnościami, o których opowiedziała Lotta Hoszowska (ur. 1938 r.). Opisując swoje przygotowania do podróży w latach 70. XX w., właśnie wokół paszportu zbudowała swoje wspomnienia. Rozmówczynie udała się do Warszawy, aby w konsulacie zachodnioniemieckim uzyskać wizę, jednak z powodu olbrzymiej kolejki nie była w stanie załatwić sprawy w ciągu jednego dnia, a nie mogła pozwolić sobie na dłuższy pobyt w stolicy. Z pomocą pospieszyła jej poznana na miejscu w kolejce niemiecka autochtonka z Pomorza, która czekała tam już od kilku dni. Z pewną obawą następnego dnia rano pani Lotta przekazała jej swój paszport, tak przecież trudny do uzyskania w Polsce Ludowej i obwarowany wieloma rygorami. Dzięki temu szybko i poza kolejnością udało jej się zdobyć wizę<sup>57</sup>. Rozmówczynie podjęła duże ryzyko, udostępniając ważny dokument urzędowy obcej kobiecie, z którą łączyło ją jedynie wspólne doświadczenie bycia obywatelką o niejednoznacznym statusie wobec PRL. Jej pamięć tego wydarzenia została utrwalona przez strach o ważny dokument, którego posiadanie było restrykcyjnie nadzorowane przez władze komunistyczne.

Anna Michalska zapamiętała z kolei mężczyznę, który w latach 90. XX w. bezskutecznie szukał w okolicy miejscowości swojego urodzenia<sup>58</sup>. Nie było jej na współczesnych mapach, ponieważ nazwa zapisana w dokumentach była tylko tymczasowa i obowiązywała jedynie w pierwszych miesiącach po zakończeniu II wojny światowej. Wiedza Anny, wynikająca z biograficznego doświadczenia, pomogła w rozwiązaniu problemu i odnalezieniu właściwej miejscowości.

Charakter konstytuujący status człowieka mają zresztą nie tylko dokumenty, ale i inne państwowe identyfikatory. W czasie wyjazdu do rodziny w Czechosłowacji problemem dla Marka Cukera stały się polskie rejestracje, które świadczyły

55 P. Rozpędowski, *op. cit.*, s. 108.

56 Por. L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944-1960*, Łódź 2003.

57 Relacja Lotty Hoszowskiej.

58 Relacja Anny Michalskiej.

o zagranicznym pochodzeniu. Z tego powodu nie mógł zakupić bezkartkowego paliwa na tamtejszych stacjach benzynowych, co zmuszało go do pozostawiania samochodu z dala od nich i chodzenia po benzynę piechotą z kanistrem<sup>59</sup>.

Rzeczy mogą konstruować i wyodrębniać grupę z otoczenia. Renata Klimczak pamięta, że w okresie wielkanocnym dzieci potomków braci czeskich chodziły do sąsiadów z *binovačką* – zaplataną i zdobioną różgą z witek wierzbowych, śpiewając okolicznościowe przyśpiewki. Wraz z zanikiem społeczności obyczaj ten zniknął z lokalnego krajobrazu kulturowego, a wcześniej, jako element obrzędowości dorocznej, pozwalał grupie zaznaczyć swoją odrębność i budził pozytywne nastawienie przyjezdnych Polaków – do czeskich dzieci z chęcią dołączali ich polscy rówieśnicy, aby też otrzymać niewielkie upominki. W tej narracji rzecz (brzozowa różga) jest aktantem w wydarzeniu kulturowym, który jasno sygnalizuje moment radosnego świętowania i symbolizuje dobre życzenia na nowy sezon prac rolnych w środowisku czesko-braterskim. Przyczyniała się przez to do tworzenia pozytywnych skojarzeń z mniejszością i budowy nowych, międzygrupowych więzi społecznych. Zwyczaj ten ze względu na swe czeskie pochodzenie i użyty język potwierdzał deklarowaną tożsamość i mógł osłabiać nieufność wobec członków wspólnoty, podejrzewanych o bycie ukrytymi Niemcami<sup>60</sup>.

Niekiedy rzeczy przywoływane są w narracjach, by pokazać otwartość powojennej społeczności potomków braci czeskich. Marek Cuker wspominał, że w czasie organizowanych przez nich zabaw w świetlicy zawieszano na jej płocie papierowe zaproszenie adresowane do osób spoza społeczności<sup>61</sup>. Kartka z zachętą do uczestnictwa w zabawie kierowaną do Polaków miała być materialnym znakiem otwartości na osoby spoza grupy autochtonów.

Jako wyznaczniki statusu z czasów Polski Ludowej pamiętane są przez moich rozmówców towary ogólnie trudno dostępne, reglamentowane systemem kartkowym i talonowym, jak pralka automatyczna, telewizor Rubin czy NRD-owski samochód marki Trabant<sup>62</sup>. Nie był to jednak istotny wątek w prowadzonych przeze mnie rozmowach. Środowisko rzeczy potomków braci czeskich składało się nie tylko z rzeczy „poniemieckich” (czyli również własnych, przedwojennych), ale też z przedmiotów z powojennych Niemiec Zachodnich – co było charakterystyczne dla grup autochtonów, których bliscy opuścili strony ojczyzny po powojennej zmianie granic. Transfer wielu przedmiotów odbywał się w paczkach od krewnych,

59 Relacja Marka Cukera.

60 Chodzenie z różgą wiąże się z inną tradycją – *pomlázka*, czyli biciem nią dziewcząt przez chłopców. Więcej o tradycji różg wielkanocnych w ludowej kulturze czeskiej zob. V. Frolcová, *Velikonoce v české lidové kultuře*, wyd. 2, Praha–Vyšehrad 2020.

61 Relacja Marka Cukera.

62 Relacja Anny Michalskiej.

znajomych lub współwyznawców z zagranicy. Często tego typu dary wspomina-  
ne są zwłaszcza w opowieściach o czasie stanu wojennego i trudnej sytuacji eko-  
nomicznej lat 80. XX w.<sup>63</sup> Lotta Hoszowska zapamiętała z tych przesyłek prze-  
de wszystkim ubrania, proszki do prania oraz śledzie w puszkach<sup>64</sup>. W stanie  
wojennym dostawała paczki za pośrednictwem zboru reformowanego, mimo że  
wówczas nie uczęszczała na nabożeństwa. Otrzymała zatem wsparcie w ramach  
etnicznie i wyznaniowo konstruowanej wspólnoty, do której przynależność była  
definiowana przez samo pochodzenie. Taką pomoc kilkakrotnie przesyłali jej  
także matka i brat. Jej córka, Irena Woźnicka (ur. 1959 r.), przypisuje „ciuchom”  
z paczek rolę narzędzia wyróżniania się spośród rówieśników: „one [inne dzieci]  
widziały, że ja mam różne rzeczy, których u nas nie można było kupić”<sup>65</sup>. Podob-  
ne wspomnienia ma jej rówieśniczka Renata Klimczak, która dzięki pierwszym  
jeansom we wsi „była gwiazdą”<sup>66</sup>. Jeszcze wyraźniej ubiorem, ale też samochodami,  
wyróżniali się goście przyjeżdżający do członków wspólnoty od lat 70. XX w.  
z Niemiec Zachodnich, co miało być powodem zazdrosnych spojrzeń zarówno  
Polaków, jak i samych goszczących<sup>67</sup>. Warto zauważyć, że praktycznie nie jest  
obecny temat transmisji rzeczy w drugą stronę, tj. z Dolnego Śląska do krewnych  
w Niemczech. Pobocznie pojawia się on jedynie w odniesieniu do współczesności  
w kontekście wręczania własnych warzyw i przetworów.

Marek Cukier pamięta też tajemnicze koperty przychodzące z konsulatu RFN we  
Wrocławiu do jego ciotki, których zawartości – jakiejś formy pomocy finansowej –  
do dziś się jedynie domyśla. Listy konsularne budziły jego nigdy do końca niezapa-  
kowaną ciekawość, były swoistym symbolem bogatego świata Niemiec Zachod-  
nich, do którego miał sporadyczny dostęp (choć i tak o wiele częstszy i łatwiejszy  
niż jego polscy rówieśnicy)<sup>68</sup>. Z kolei Anna Michalska, ze względu na swoje kon-  
takty z krewnymi i znajomymi w Niemczech, mogła – już po upadku komunizmu  
w Polsce – sprowadzić specjalistyczne leki dla chorego dziecka z okolicy<sup>69</sup>. „Rzeczy  
z Reichu” nie zniknęły więc w 1989 r. jako ważny wyróżnik potomków braci cze-  
skich na tle reszty okolicznej ludności, lecz zmieniły charakter. Potomkowie braci  
czeskich wspominają, że mogli też wykorzystać swoje kontakty w innych celach,  
np. w prowadzeniu biznesów lub budowie partnerstw transgranicznych pomiędzy  
miastami, za którymi często szła pomoc materialna dla polskich instytucji.

63 Relacja Anny Michalskiej; Relacja Lotty Hoszowskiej; Relacja Renaty Klimczak.

64 Relacja Lotty Hoszowskiej.

65 Relacja Ireny Woźnickiej, Gościęcice, 2 v 2022 r., sporządził Maciej Zawistowski, w zbiorach prywatnych.

66 Relacja Renaty Klimczak.

67 Relacja Marka Cukera.

68 *Ibidem*.

69 Relacja Anny Michalskiej.

Rzeczy potrafią wywoływać określone, nie zawsze pozytywne reakcje emocjonalne. W biografie moich rozmówców wpisane są również wizyty u rodziny w RFN, w czasie których mieli oni (nie)przyjemną okazję odwiedzić tamtejsze dobrze zaopatrzone sklepy. Tak Lotta Hoszowska wspomina wizytę u brata i bratowej w latach 80. XX w.: „Ja myślałam, że ja tam no nie wytrzymam, aż mnie dusiło. Pełno wszystkiego, a u nas nic nie było [...]. Oni tak spokojnie: «A może byś chciała? To może być?». A ja nic nie chcę, nic, wtedy bym była uciekła stamtąd najchętniej”<sup>70</sup>.

To doświadczenie z całą pewnością było budowane przez kontakt ze zbiorem rzeczy, które nie pojawiają się nazwane w relacji, a jednak odgrywają w zacytowanym fragmencie kluczową, sprawczą rolę. Bycie obdarowywaną ze względu na gorszą sytuację materialną w porównaniu do krewnych w Niemczech Zachodnich wywoływało dyskomfort rozmówczyni, odbierało poczucie sprawczości i przytłaczało żalem na myśl o niemal autarkicznej gospodarce bloku wschodniego. Co więcej, chwilowy dostęp do tak wielu dóbr bardzo szybko kończył się, gdy tylko osoba powracała na Dolnym Śląsk – stąd budził złość i poczucie bezsilności u pani Lotty.

Jak wspominają rozmówcy, współcześnie otrzymują zza Odry przede wszystkim niemieckojęzyczne książki i gazety, w tym szczególnie ważny periodyk tzw. *Heimatblatt*, w którym znajdują się bieżące informacje o życiu przedwojennych mieszkańców okolic Strzelina<sup>71</sup>. Lektury były przysyłane także w przeszłości, jednak nie odgrywały tak istotnej roli. Ich posiadanie i czytanie, ale też oglądanie niemieckiej telewizji, jest przejawem utrzymującej się mimo upływu lat częściowej odrębności językowo-kulturowej. Dla Ireny Woźnickiej chęć czytania należących do mamy niemieckojęzycznych czasopism i książek była motywacją do nauczania się niemieckiego, a w konsekwencji sprawiła, że po latach została nauczycielką tego języka w lokalnej szkole.

Zdarza się, że rzeczy, które mają służyć ułatwieniu lub uprzyjemnieniu życia, mogą przejąć nad częścią tego życia kontrolę. Jedną z rozmówczyń wspominała kupioną od mleczarni mechaniczną dojarkę, która miała ułatwić jej pracę przy siedmiu krowach i umożliwić wyjazd do rodziny w Niemczech Zachodnich<sup>72</sup>. Kobieta była pierwszą w powiecie posiadaczką takiego urządzenia. Jej mąż nie potrafił doić krowy, było to zadanie w społecznościach wiejskich tradycyjnie zaliczane do typowo kobiecych obowiązków, stąd pomysł zastąpienia własnej pracy pracą maszyny na czas wyjazdu. Powody, dlaczego mężczyzna nie mógł się

70 Relacja Lotty Hoszowskiej.

71 Relacja Anny Michalskiej; Relacja Lotty Hoszowskiej; Relacja Ireny Woźnickiej. Chodzi o wydawany pod różnymi tytułami *Heimatblatt für die Kreise Strehlen, Ohlau*.

72 Relacja Anny Michalskiej.

podjąć dojenia krowy, można interpretować w kluczu genderowym. Hipotetycznie mogło się to nie mieścić w wyobrażeniu męża na temat porządku płci, a także groziło nadszarpnięciem jego statusu w oczach innych gospodarzy. Rozmówczyni miała spłacić dojarkę ratalnie przekazywanym do mleczarni mlekiem, lecz inflacja i wysoki koszt maszyny powodowały, że nie była w stanie przez wiele lat pokryć jej kosztów. Początkowa pomoc okazała się więc utrapieniem.

### **Rzecz jako aktor nie-ludzki**

Na koniec mojej analizy poprzez dwa przykłady chciałbym zwrócić uwagę na istotny element teorii rzeczy, czyli na działalność przedmiotów jako aktorów nie-ludzkich, a więc bytów wykazujących zdolność do zmiany rzeczywistości pomimo niemożności samodzielnego podjęcia aktywności, co zostało już częściowo poruszone. Przedmioty potrafią oddziaływać na człowieka w taki sposób, że zmieniają bieg jego życia. Skrajnym tego przykładem jest historia okaleczenia ojca Anny Michalskiej, pana Hulka:

Tam były wielkie młocarnie, bo to był majątek, a tam ludzie nie umieli się tym obsługiwać, tam zrobili majątek polski i tato tam pracował jako szef od tych maszyn. I pas spadł z młocarni i tato wyłączył, ale to ogromna siła tego motoru, bo to duże młocarnie majątki miały, i ten pas chwycił tata za rękaw ubrania roboczego i uciął, ściągnął [razem z ręką]<sup>73</sup>.

W tę wypowiedź wpisane są wcześniej zasygnalizowane pewne różnice cywilizacyjne między autochtonami a ludnością napływową. Być może wypadek się zdarzył, ponieważ ojciec pani Anny musiał naprawiać maszyny jako pracownik posiadający do tego kwalifikacje i doświadczenie. Ta konkretna młockarnia, jak i wiele innych poniemieckich maszyn, została – podobnie jak ludzie – zaangażowana w realizację komunistycznego planu kolektywizacji polskiego rolnictwa. Ojciec pozornie posiadał kontrolę nad maszynami, cieszył się swego rodzaju autorytetem wśród ludzi, ponieważ potrafił je obsługiwać. Rzecz jednak jako niezależny byt objawiła swoją odrębność od człowieka i „zachowała się” sprzecznie z intencją pana Hulka, doprowadzając do dramatycznej zmiany w jego życiu. Często niemieckie maszyny rolnicze, pozbawione fachowej opieki i konserwacji, szybko ulegały zniszczeniu lub uszkodzeniu przez polskich rolników, nieraz brakowało odpowiednich części zamiennych czy smarów. Jak było w przypadku wyposażenia spółdzielni, w której pracował tato pani Anny – nie wiemy.

Oddziaływanie rzeczy może się też odbywać w wymiarze ludzkich biografii bardziej efemerycznie, chwilowo wpływając na człowieka. Władysław Scholl

73 Relacja Anny Michalskiej.

z rozbawieniem wspominał, że gdy jako młody kaznodzieja świecki nocował w Strzelinie u jednego z członków tamtejszej społeczności, budzono go wczesnym rankiem, by wziął udział w słuchaniu transmisji ewangelickiego nabożeństwa w niemieckiej stacji radiowej. Wraz ze swoim gospodarzem musiał przy tym wykonywać wszystkie stosowne gesty religijne, włącznie z klękaniem. Wspomnienie klęczenia przed radioodbiornikiem rozbawiło mojego rozmówcę, ale jednocześnie świadczyło o obecności w strzelińskiej wspólnocie silnej wiary jeszcze wiele lat po wojnie. Gest wykonywany przez obu mężczyzn był, co prawda, wyrazem pobożnego i godnego uczestnictwa w nabożeństwie, lecz egzemplifikował się wobec przedmiotu codziennego użytku spoza porządku *sacrum*. Mój rozmówca wspominał, że przyklęknął dopiero przymuszony przez swojego gospodarza. Jego praktyki religijne kształtowały się i funkcjonowały na styku katolicyzmu i protestantyzmu, które w odmienny sposób traktują kwestię realnej obecności Chrystusa w Eucharystii i znaczenia liturgii, co odzwierciedla się w znaczeniu poszczególnych gestów. W interpretacji postawy klęczącej przed odbiornikiem zderzyły się perspektywy wykształconego teologa protestanckiego oraz lokalnego kaznodziei zakorzenionego w religijności ludowej.

### Podsumowanie

Istnieje wiele ram interpretacyjnych i zastosowań teorii rzeczy w odniesieniu do relacji biograficznych. Dalszej analizy wymagałoby np. to, jakie rzeczy nie są obecne lub nazwane w poszczególnych narracjach. W kontekście wspomnień wojennych niezwykle interesującą kategorią są też rzeczy utracone. Historia mówiona umożliwia obserwację zmian znaczenia rzeczy, które na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski są bardzo widoczne w dychotomii polskie – niemieckie<sup>74</sup>. Do relacji biograficznych w kontekście humanistyki nieantropocentrycznej można podejść jeszcze szerzej i poddać analizie rolę innych bytów pozaludzkich, a więc zwierząt, roślin czy krajobrazu.

Wielopłaszczyznowe i złożone relacje człowieka z rzeczami wpisane są w nasze doświadczenia biograficzne. Jesteśmy zdolni do podporządkowania sobie rzeczy, nadania im konkretnego przeznaczenia oraz jego zmiany, niekiedy jednak rzeczy „zachowują się” w sposób niezgodny z naszą intencją. Potrafimy oddziaływać na nie, ale i one wykazują się sprawczością wobec nas i reszty naszego otoczenia. Przedmioty przyczyniają się też do ciągłego przypominania i pamiętania, kojarzą się nam z określonymi momentami w życiu, miejscami i osobami. Jednocześnie ze względu na swoją zmienną naturę i proces stopniowego rozpadu

74 Piszę o tym szeroko: A. Kurpiel, K. Maniak, *Porządek rzeczy. Relacje z przedwojennymi przedmiotami na Ziemiach Zachodnich (przypadek Wrocławia i Szczecina)*, Kraków–Szczecin 2023.

mogą współuczestniczyć w procesie zapomnienia, a tworzenie nowych rzeczy przez człowieka jest sposobem na przedłużenie pamięci.

Przytoczone kategorie rzeczy jako nośników pamięci, obiektów budujących *sacrum* oraz stanowiących o statusie ludzi posiadają swoje ograniczenia, jednak stanowią przydatną ramę teoretyczną, pozwalającą przyjrzeć się znaczeniu rzeczy w narracji i ich sprawczości w życiu moich rozmówców. Rzeczy pozwalały potomkom braci czeskich zaznaczać swoją odrębność oraz stanowiły pomost między światem sprzed wojny i po niej, zarówno w sferze religijnej, jak i świeckiej. W systemie powojennej gospodarki niedoboru, kontroli władzy komunistycznej, a później stopniowej modernizacji przedmioty zyskiwały nową rolę dzięki kontaktom wspólnoty z zagranicą, odróżniając moich rozmówców od w większości polskiej społeczności. Spojrzenie na rzeczy obecne w analizowanych narracjach jako na aktorów nie-ludzkich uwidacznia natomiast pograniczny charakter wspólnoty, która pośredniczyła między wysoką kulturą materialną Ziemi Zachodnich a polskimi, powojennymi przesiedleńcami, a także działała na styku wiary ewangelicko-reformowanej i katolickiej. Rzecz nie może być kategorią przeźroczystą w analizie relacji historii mówionej i powinna być brana pod uwagę jako istotna składowa budująca narrację oraz doświadczenia biograficzne, co wydatnie pokazuje przykład wspomnień potomków braci czeskich.



## Bibliografia

- Abu Khafajah S., Badran A., *From heritage to archaeology and back again*, [w:] *The Palgrave Handbook of Contemporary Heritage Research*, red. E. Waterton, S. Watson, New York 2015.
- Bourdieu P., *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzenia*, tłum. P. Biłos, Warszawa 2005.
- Browarek T., *Ewolucja statusu prawnego mniejszości niemieckiej w Polsce w latach 1944–1989*, [w:] *Mniejszości regionu pogranicza polsko-niemieckiego. Separacja, adaptacja, integracja, asymilacja*, red. B.A. Orłowska, K. Wasilewski, Gorzów Wielkopolski 2012, s. 95–111.
- Domańska E., *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006.
- Domańska E., *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna. Teoria, Interpretacje, Praktyka”, nr 57 (3/2008), s. 9–21.
- Ernst A. [et al.], „The Proust machine”: What a public science event tells us about autobiographical memory and the five senses, „Frontiers in Psychology”, R. 11 (2020), <https://doi.org/10.3389/fpsyg.2020.623910>.
- Frolová V., *Velikonoce v české lidové kultuře*, Praha–Vyšehrad 2020.
- Kaźmierska K., Schütze F., *Wykorzystanie autobiograficznego wywiadu narracyjnego w badaniach nad konstruowaniem obrazu przeszłości w biografii: na przykładzie socjologicznego porównania narracji na temat życia w PRL i NRD*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 9 (2013), nr 4, s. 122–139.
- Knez I. [et al.], *Self-grounding visual, auditory and olfactory autobiographical memories*, „Consciousness and Cognition”, t. 52 (2017), s. 1–8.
- Kurpiel A., Maniak K., *Porządek rzeczy. Relacje z przedwojennymi przedmiotami na Ziemiach Zachodnich (przypadek Wrocławia i Szczecina)*, Kraków–Szczecin 2023.
- Kuzko-Zwierz K., *Historia mówiona w muzeach. Przegląd projektów prowadzonych przez polskie placówki muzealne*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, R. 5 (2015), s. 91–110.
- Making Things Public – Atmosphere of Democracy*, red. B. Latour, P. Weibel, Karlsruhe 2005.
- Malinowski B., *Argonauści Zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*, tłum. B. Olszewska-Dyoniziak [et al.], Warszawa 2005.
- Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014.
- Olejniki L., *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003.
- Olsen B., *Kultura materialna po tekście: przywracanie obecności rzeczom*, tłum. P. Stachura, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Poznań 2010, s. 561–592.
- Olsen B., *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, tłum. B. Schallcross, Warszawa 2013.
- Oral History in the Visual Arts*, red. L. Sandino, M. Partington, London 2013.
- Pasek Z., *Kultura religijna protestantyzmu*, Kraków 2014.

- Praczyk M., *Strategie osvajania rzeczy na „Ziemiach Odzyskanych” ze szczególnym uwzględnieniem przestrzeni prywatnej*, „Miscellanea Posttotalitaria Wratislaviensia”, nr 6 (2017), s. 77–90.
- Radetzky B., *Hussinetz – Husinec – Gęsiniec. 1749–2013*, Prag 2016.
- Rozpędowski P., *Jedna społeczność wpisana w historię trzech krajów. Życie i działalność braci czeskich na ziemi strzeleńskiej od roku 1794 do chwili obecnej*, Wrocław 2015.
- Smith L., *Uses of Heritage*, Abington 2006.
- Szczepankiewicz-Battek J., *Bracia czescy w Kościele Ewangelicko-Reformowanym w Polsce – przeszłość i teraźniejszość*, „Studia z Geografii Politycznej i Historycznej”, t. 2 (2013), s. 239–262.
- Szczepankiewicz-Battek J., *Osadnictwo ewangelików reformowanych na Śląsku w ramach kolonizacji fryderycjańskiej*, [w:] *Obszary metropolitalne we współczesnym środowisku geograficznym*, Łódź 2010, t. 2, s. 181–191.
- Tarsa M., *Czas – pamięć – fotografia: próba fenomenologicznej refleksji nad fotografią*, „Estetyka i Krytyka”, nr 7–8 (2/2004–1/2005), s. 164–175.
- Things*, red. B. Brown, London–Chicago 2004.
- Tolson L., *Toward a methodology for the use of oral sources in historical archaeology*, „Historical Archaeology”, nr 48 (1/2014), s. 3–10.
- Wala K., Pietrowiak K., *Antropologia zmysłów i sensoryczna etnografia – geneza, założenia, podejścia badawcze*, „Etnografia. Praktyki, Teorie, Doświadczenia”, nr 4 (2018), s. 15–40.
- Wilton J., *Belongings: Oral history, objects and an online exhibition*, „Public History Review”, nr 16 (2009), s. 1–19.
- Wilton J., *Telling objects: Material culture and memory in oral history interviews*, „Oral History Association of Australia Journal”, nr 30 (2/2008), s. 41–49.
- Zawistowski M., *Relacje między władzą i ludnością polską a potomkami braci czeskich w okolicach Strzelina po 1945 roku*, [w:] *Studia z historii najnowszej Polski*, red. S. Szybczyński, t. 6, Warszawa 2024, s. 35–47.



### **Summary**

Drawing on oral accounts I recorded from the descendants of the Czech Brethren in Lower Silesia, this article highlights the significance of objects within oral history narratives. Existing research on this topic has largely overlooked both the role of material objects in shaping narratives and their agency within memory. Drawing on Bjørnar Olsen's thing theory, I explore this issue by treating objects as elements in the construction of sacrum, as media of memory, as markers of social status and position, and as non-human actors possessing agency. Objects thus emerge as opaque yet active components of remembrance. On the one hand, they operate as instruments for structuring narratives and expressing the identity distinctiveness of the descendants of the Czech Brethren; on the other, specific events – and the processes of remembering and forgetting – are intimately intertwined with materiality and with objects that, in complex ways, act upon humans. Finally, I outline further possibilities for research suggested by this approach.